



„Czeka Cię praca wśród Indian w Ameryce Południowej” kardynał Giovanni Cagliero

Misjonarz zdrowia

Czy możesz przedstawić naszym Czytelnikom postać Edmunda Szeligi, którego dzieło kontynuujecie w Waszym ośrodku Centrum Ziołolecznictwa Wilcaccora z siedzibą w Łomiankach koło Warszawy?

Salezjanin Edmund Szeliga to postać niezwykła, człowiek wrażliwy na ludzką krzywdę i cierpienie. Mówiono o nim „jeden z najskuteczniejszych lekarzy świata”. Dzięki doświadczeniom, zbieranym wśród Indian amazońskich: Pirów (w ich języku „ludzie rzeki”) i Machiguenów, stosował unikalne metody leczenia w schorzeniach takich jak rak, AIDS, cukrzyca, marskość wątroby i inne. Ponad 70 lat spędził w Peru.

Jak to się stało, że Polak w latach 30. znalazł się w dalekim Peru?

Niby nic na to nie wskazywało... Urodził się 9 listopada 1910 r. w biednej rodzinie w miejscowości Tychy w Polsce na Górnym Śląsku. Po śmierci ojca, pełen młodzieńczych marzeń i optymizmu ukończył gimnazjum prowadzone przez Salezjanów. Tam z ust kardynała wizytującego szkołę padła przepowiednia, że będzie pracował wśród Indian. Młodzian nie przywiązywał jednak do tego wagi.

Czy ta przepowiednia sprawdziła się?

Po ukończeniu nowicjatu w miejscowości Czerwińsk nad Wisłą oraz ukończeniu Akademii Teologicznej w Krakowie przełożeni wyznaczyli mu „posłannictwo cywilizacyjne” – szerzyć wiedzę wśród młodzieży w Peru.

Czym zaczął się zajmować, gdy przyjechał do Limy?

Gdy 4 października 1930 r. dotarł do Peru, miał niespełna 20 lat. Zgodnie ze swoją misją pracował w ośrodkach salezjańskich – uczył angielskiego. Jego niespokojny duch i ciekawość życia nie pozwa-

łały mu być tylko nauczycielem. Chciał pomagać biednym ludziom. W 3 miesiące nauczył się hiszpańskiego, gdyż chciał jak najwięcej wiedzieć o kraju, który znał tylko z kronik Amerigo Vespucciego.

Co wpłynęło na zainteresowanie się roślinami i leczeniem ludzi?

Pobył w Cuzco, niegdyś stolicy Inków. Tam poznał zielarza Mariano Moscozo, który od lat 30. do 50. ubiegłego wieku leczył nieuleczalne choroby ziołami. Młodego Szeligę od początku ciągnęło do dżungli. Szybko poznał język keczua i próbował zjeść sobie tubylców. Nie było łatwo, Indianie pamiętali, jak biali traktowali ich w czasie „gorączki kauczuku” czy „gorączki złota”. Zaprzyjaźnił się z plemieniem Pirów, które uznało go za brata. Pirowie dostrzegli, że kierował się sercem i nie chciał ich wykorzystać. Uczyli go posługiwania się łukiem, a on im pomagał, był z nimi w biedzie, uczył religii i uprawy gleby. Obserwował przy tym pracę curanderos, ale nie do końca wierzył w moc stosowanych przez nich roślin.

Co zmieniło jego poglądy?

Na jego oczach Indianie uratowali chłopca ugryzionego przez śmiertelnie jadowitego węża shushupe. Chłopiec zapadł w śpiączkę. Po podaniu mu na siłę odwaru z rośliny *Micania cordifolia*, czyli Huaco blanco, wrócił do zdrowia. Szeliga postanowił, że będzie wysyłać próbki roślin od Indian na Uniwersytet San Marcos w Limie i Uniwersytet w Neapolu w celu wykonywania badań fitochemicznych. Ich wyniki zaskoczyły naukowców.

Czy ojciec Szeliga jest odkrywcą wilcaccory – liany amazońskiej o właściwościach antyrakowych?

O wilcaccorze powiedzieli mu Indianie z plemienia Pirów. Pijąc odwar z tej rośliny,

nie chorowali na raka – nie było wśród nich przypadków nowotworowych.

Kiedy ojciec Szeliga zaczął własną praktykę fitoterapeutyczną?

Najpierw postanowił się dokształcać. Z Limy sprowadzał akademickie podręczniki medyczne i chemiczne i studiował je w dżungli. Następnie w latach 60. otworzył punkty konsultacyjne w Limie, a także odwiedzał obłożnie chorych w ich domach. Leczył ciało i duszę. Miał niezwykłą, nieomylną intuicję, którą nie każdy lekarz posiada. Był skromny, ale charyzmatyczny. Zaczęły pojawiać się spektakularne sukcesy, ludzie przyjeżdżali z różnych stron świata, lekarze chcieli się od niego uczyć. W 1982 r. biznesmen wyleczony przez Szeligę z raka szczęki przeznaczył pieniądze na utworzenie Instytutu Fitoterapii. Statystyki Instytutu mówią o ponad 50 tys. wyleczeń z raka i kilkunastu z AIDS. Ojciec Edmund Szeliga zmarł w Limie w 2005 r. W 1999 zdążył jeszcze odwiedzić swoją ojczyznę.

Uczyliście się od Szeligi?

Niestety nie, razem z moim lekarzem byliśmy w Peru po 2005 r. i uczyliśmy się od współpracowników o. Szeligi.

Czy możesz podać jakiś nowy przykład poprawy lub wyleczenia u Was?

Tak, wirus HPV u młodej kobiety – kolposkopia wykazała stan przednowotworowy szyjki i trzonu macicy. Po 6 miesiącach kuracji naszymi ziołami i preparatami obraz kolposkopowy szyjki macicy satysfakcjonujący, onkologicznie niepodejrzany. Chciałam jeszcze dodać, że egzotyczne zioła mają różny skład fitochemiczny i trzeba wiedzieć, jakie można zastosować, absolutnie nie należy korzystać z „szablonów” spisanych z internetu.

Z Martą Skolmowską, właścicielką Centrum Ziołolecznictwa Wilcaccora w Łomiankach (www.unadegato.pl tel 22 751 65 07, tel/fax 22 751 85 43), rozmawiał Cedric Tavernier (lepetitjournal.com/varsovie).